

Powstanie Zamojskie 1942-1943

Plansza 1. U szczytu potęgi

W maju 1942 roku minęło tysiąc dni wojny. III Rzesza i jej sojusznicy byli wówczas u szczytu potęgi: Wehrmacht rozbił wielomilionowe siły sowieckie, jego armie stały nad Wołgą i u wrót Kaukazu, blisko ogromnych złóż ropy. W Afryce Północnej dowodzone przez gen. Erwina Rommla oddziały niemieckie i włoskie, zdobyły twierdzę w Tobruku bronioną desperacko przez wojska polskie i australijskie, były o krok od Egiptu. W sierpniu Niemcy urządzili rzeź oddziałom kanadyjskim sprawdzającym rajdem na Dieppe siłę obrony okupowanego kontynentu – wybili $\frac{3}{4}$ desantujących sił. Anglosasi zrozumieli, że w najbliższym czasie nie ma szans na udaną inwazję. Na Atlantyku, przez który wiodły szlaki zaopatrzeniowe łączące Wielką Brytanię i USA, „wilcze stada” U-Bootów co miesiąc zatapiały więcej statków niż były w stanie wyprodukować alianckie stocznie. Japończycy, zadawszy klęski flotom Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zdobyli Indochiny oraz Filipiny i planowali atak na Australię. Alianci dobywali ostatnich sił, by nie ulec niemieckiemu i japońskiemu orężowi.

Pod koniec roku, mimo porażek pod Moskwą i w Afryce Północnej, Wehrmacht wciąż wydawał się niezwyciężony. W sojuszu z III Rzeszą były Włochy, Finlandia, Węgry, Słowacja, Rumunia, Bułgaria, a także francuskie państwo Vichy. Okupowane kraje stały się dla Niemiec dostarczycielami przymusowej siły roboczej, surowców oraz żywności. Pewny zwycięstwa Reichsführer Henrich Himmler zdecydował, że nadszedł czas realizacji Generalnego Planu Wschodniego.

Ew. fotografie Africa Corps, swastyka na Elbrusie

Plansza 2.

Niemiecka „przestrzeń życiowa”

Rozpoczynając wojnę Niemcy miały kilka celów: chciały przekreślić Traktat Wersalski, który pozbawił je terytoriów na zachodzie i wschodzie, zamierzały także uzyskać samowystarczalność gospodarczą zdobywając na sąsiadach nowe ziemie i zasoby naturalne. Podstawowym celem, określonym przez Adolfa Hitlera w „Mein Kampf”, było opanowanie *Lebensraum*, „przestrzeni życiowej” dla

Herrenvolk, niemieckiego „narodu panów”. Niemiecką „przestrzeń życiową” widział Hitler w centralnych i wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej oraz zachodnich rejonach Związku Sowieckiego, będących „terytorium do zamieszkania, które nie tylko będzie utrzymywało nowych osadników w ścisłej łączności z krajem, ale także stanowiło z nim zjednoczoną całość.” Hitler z brutalną szczerością oznajmiał, że „wyłącznie siła stanowi prawo do posiadania” pożądanym przez Niemców ziem.

Pierwszym aktem przejmowania „przestrzeni życiowej” były wysiedlenia obywateli Rzeczypospolitej z terenów włączonych w 1939 r. do III Rzeszy. Z Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, z powiatów śląskich wysiedlano ludzi, konfiskowano ich majątek, dawano kilkadziesiąt minut na spakowanie się i wywożono do Generalnego Gubernatorstwa, na roboty w głąb Niemiec lub do specjalnych obozów. Taki los spotkał ponad milion polskich obywateli. Polskie domy i dobytek przekazywano niemieckim osadnikom przybywającym głównie ze Związku Sowieckiego i krajów bałtyckich.

Ilustracje: 1. Kolumna wysiedlonych Polaków; 2. Rodzina Matczaków z Sieradza domena publiczna/Bundesarchiv

Plansza 3

Generalny Plan Wschodni

Reichsführer Heinrich Himmler, szef SS i Gestapo, a od 1939 roku również komisarz Rzeszy do spraw Umacniania Niemieckości, zlecił opracowanie planu zniemczenia Europy Środkowo-Wschodniej profesorowi Konradowi Meyerowi, kierownikowi Głównego Wydziału Planowania i Ziemi. Z Meyerem współpracował doktor Hans Ehlich, szef wydziału III B Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), odpowiadający za kwestie rasowe, narodowościowe oraz za „zdrowie publiczne”. Na początku lata 1942 r. gotowy był Generalplan Ost zakładający usunięcie Żydów i Słowian z wschodnich ziem Rzeczypospolitej i zachodnich terenów ZSRS. Plan zakładał, że najpierw należy rozwiązać „kwestię polską”: „*Polacy. Ich liczbę należy ocenić na 20 do 24 milionów. Są oni najbardziej wrogo usposobieni do Niemców, liczebnie najsilniejsi, a na skutek tego najniebezpieczniejsi ze wszystkich obcoplemieńców, których wysiedlenia się przewiduje. Są narodem, który najbardziej skłania się do konspiracji... Plan przewiduje wysiedlenie 80-85% Polaków... miałyby zostać wysiedlonych 16 – 20,4 miliona Polaków... Tych będzie można spokojnie rozrzucić po syberyjskiej przestrzeni...*” pisał doktor Erhard Wetzel, jeden z autorów planu. W polskich domach, na polskiej ziemi mieli

zamieszkać Niemcy sprowadzani z Siedmiogrodu, Besarabii i Bałkanów. W trosce o dobrostan nasiedleńców każdej niemieckiej rodzinie planowano przyznać mienie 3-4 wysiedlonych rodzin polskich.

Ilustracje

1. Hans Frank z osadnikiem niemieckim
2. Wysiedlani mieszkańcy jednej z zamojskich wsi

Plansza 4

Germański Bastion

Generalplan Ost zakładał, że po całkowitym wymordowaniu narodu żydowskiego, przyjdzie kolej na Polaków. Niemcy przewidywali pozostawienie na ziemiach polskich tylko ok. 4,5 miliona Polaków – mieli być robotnikami rolnymi i służącymi. Pierwotnie Generalplan Ost miał zostać zrealizowany dopiero po całkowitym pokonaniu Związku Sowieckiego, jednak Himmler latem 1942 r. uznał, że zwycięstwo Rzeszy jest przesądzone i nakazał rozpocząć działania. Na pierwszy „germański bastion” na wschodzie wybrano Zamojszczyznę – tak ze względu na urodzajne ziemie, jak i z powodu sporej liczby potomków niemieckich osadników osiedlonych w końcu XVIII wieku w dobrach kozłowieckich przez Andrzeja Zamoyskiego. Stolicą „bastionu” miał być Himmlerstadt – dawniej Zamość - przeznaczony wyłącznie dla esesmanów i ich rodzin. Zadanie usunięcia Polaków z wsi Zamojszczyzny otrzymał zaufany współpracownik Himmlera, szef SS i policji na dystrykt lubelski, SS-Gruppenfueher Odilo Globocnik, który już od marca 1942 r., realizując plan *Endlösung der Judenfrage* („ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”) przyjęty 20 stycznia w Wannsee, kierował masowym mordowaniem Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Na początek przewidziano wysiedlenie Polaków z powiatów biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego. Metodologię działań przećwiczyli Niemcy jesienią wysiedlając Polaków z lubelskiej Wieniawy oraz kilku podzamojskich wsi: w sumie z domów wyrzucono około 3 tysięcy osób.

Ilustracje: 1. Odlio Globocnik z Himmlerem, 2. Generalny gubernator Hans Frank z Globocnikiem

Plansza 5

Blut und Boden - krew i ziemia

Gehenna Polaków z Zamojszczyzny zaczęła się w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. Pierwszym celem niemieckich oddziałów wysiedleńczych stała się wioska Skierbieszów licząca ok. 1400 mieszkańców. Potem wysiedlano ludzi z

następnych wsi z powiatów zamojskiego i tomaszowskiego. Wyrzucanych z domów Polaków dzielono: zdolnych do pracy zamieniano w robotników przymusowych, kobiety i starców zwożono do obozów przejściowych w Zamościu, Biłgoraju, Zwierzyńcu, gdzie albo ginęli w ekstremalnych warunkach bytowania, albo trafiali do obozów koncentracyjnych w Majdanku i Auschwitz. I polskie dzieci: około 30 tysięcy polskich dzieci zostało ukradzionych rodzicom. Z tych 30 tysięcy około 10 tysięcy zmarło – głównie z głodu - pozostałe, wyselekcjonowane pod kątem „aryjskich cech rasowych” trafiły do niemieckich domów dziecka i do adopcji. Miały zostać zniemczone i jak nowocześni janczarzy służyć hitlerowskiemu reżimowi. Grupę dzieci uratował hrabia Jan Tomasz Zamoyski z żoną Różą – podstępem uzyskali oni zgodę Globocnika na utworzenie ochronki dla dzieci z obozów filtracyjnych. Nigdy nie dowiemy się, ile dzieci wykradli z jadących do Rzeszy transportów polscy kolejarze, ile wykupili Polacy: na Pomorzu wachmani sprzedawali dzieci po 20-40 marek.

Ilustracje: 1. Płonąca wysiedlana wieś NAC 2. Obóz dla przesiedleńców 3. Dzieci z ochronki Zamoyskich (ŚŻŻAK)

Plansza 6

Przeciw barbarzyństwu

Działania Niemców i wspomagających ich ukraińskich policjantów wywołały błyskawiczną reakcję polskich oddziałów zbrojnych. Pierwsze starcie żołnierzy Armii Krajowej z grupą pacyfikacyjną nastąpiło już 29 listopada. Tego samego dnia inna grupa AK zaatakowała niemieckich nasiedleńców we wsi Udrycze.

Wszystkim dobrze jest znany los tych Polaków, którzy zostali objęci wysiedleniem. Zapętniły się obozy karne w Zamościu i Zwierzyńcu tysiącami kobiet, dzieci i starców. Mężczyzn i kobiety zdolnych do pracy wywożono przymusowo w głąb Niemiec, a opróżnionych zaś wioskach zaczęli gospodarzyć nasiedleni „czarni” i Volksdeutsche. Co robić? Pytanie to było na ustach każdego Polaka. A działać należało natychmiast, gdyż wysiedlanie postępowało systematycznie z dnia na dzień nie mijając żadnej polskiej chaty. [...] A więc idziemy do wsi Udrycze, gdzie od kilku dni hulają osadnicy niemieccy, aby nie mając innego wyjścia po prostu podpalić wieś w kilku miejscach i tym sposobem wykurzyć stamtąd zniechęconych wrogów, którym tak pachnie polska ziemia [...] Zaczynało świtać. Obejrzałem się w stronę dalekich Udrycz, a tam na niebie jeszcze rozlewała się krwawa luna i czarna chmura dymu kładła się na obłokach, niczym

niema skarga do Boga na los Polaków i widomy znak protestu przeciw barbarzyństwu Niemców.

Pierwszy wypad w celu spalenia wsi Udrycze w listopadzie 1942 r., „Zadra”

Także 29 listopada oddział AK dowodzony przez por. Józefa Śmiecha ps. „Ciąg” zaatakował nasiedleńców w Skierbieszowie – rozbrojono i wychłostano esesmanów oraz volksdeutsche nakazując im opuścić zajęłą wieś.

Ilustracje: 1. Oddział AK Józefa Śmiecha „Ciągga” (SZŻAK), 2. Akcja niemieckiej żandarmerii na zamojską wieś 3. Zabity przez Niemców polski chłopczyk ze wsi koło Szczebrzeszyna

Plansza 7

...Niemcom nie dać żyć.

To był początek walk podjętych przez polskie podziemie przeciwko będącej u szczytu potęgi III Rzeszy. Dzięki Dominikowi Szajnerowi, żołnierzowi wywiadu AK, pracującemu w niemieckim urzędzie w Zamościu, podziemie dysponowało mapą z zaznaczonymi wsiami przeznaczonymi do wysiedleń. A choć siły polskie były zbyt szczupłe do podjęcia otwartej walki, to pomagano mieszkańcom w ucieczce, atakowano niemieckie patrole, a przede wszystkim „czarnych” - jak nazywano pochodzących z południa Europy niemieckich nasiedleńców. Na walkę większą skalę oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich podjęły od 8 grudnia 1942 r., a w Wigilię ukazał się rozkaz generała „Grota”: *„Ludność ma stawić opór bierny i czynny. Palić zagrody, niszczyć dobytek opuszczany tak, żeby okupantowi zostały zgliszcza. Nie pozwolić na dzielenie rodzin, Na bicie, gwałt i znęcanie się odpowiadać siekierą, widłami lub kłonicą. Bronić życia i mienia pazurami do ostateczności... Akcję samoobrony ludności cywilnej wesprzeć działaniem dyw. oddziałów bojowych, które z zewnątrz atakować będą policję i władze administracyjne przeprowadzające wysiedlenia. Przede wszystkim likwidować kierowników akcji wysiedlania. Zniszczyć zabudowania i dobytek w tych osiedlach, gdzie ludność sama nie mogła tego zrobić. Osiedlonym Niemcom nie dać żyć.”*

Ilustracje: 1. Rozkaz „Grota” 2. Akcja na nasiedlonej wsi (APZ)

Plansza 8

Błysk nadziei

Żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich koncentrowali się, uderzali i znikali w lasach i rodzinnych wioskach. Polska „wojna zimowa” rozpałała się

mocniej po rozkazie generała „Grota”. 28 grudnia stoczono bitwę pod Wojdą (28 XII 1942 r.), a w noc sylwestrową patrole dywersyjne i oddziały partyzanckie przeprowadziły kilkanaście ataków paraliżujących niemiecką komunikację w ramach akcji „Wieniec II”.

„CKM-y zagrały aż las huczał i bitwa zawrzała na całego. Od strony Kosobud, dokąd poszła pierwsza grupa, maszynki też grały, aż miło było słuchać. Jak się później dowiedziałem i w okolicznych wioskach ludzie się cieszyli, że może już coś się zacznie. A niektórzy mężczyźni, co pozostawali w domu, wyciągali z ukrycia zardzewiałe karabiny i szli atakować Niemców od tyłu.”

Walka pod Wojdą, Marcin Olchowski „Gwiazda”

„Za sekundę miały paść pierwsze strzały polskie po trzech latach milczenia. Rozpoczęła się bitwa o Zamojszczyznę, o wewnętrzną godność polskiego chłopca, o człowieczeństwo [...] Nie było jeszcze mocnej, jednolitej postawy moralnej – tu dopiero miało drgnąć sumienie polskiego chłopca i zdecydować się na poświęcenie za innych.”

Napad na Wierzbie w noc sylwestrową 1942/3, „Jemioła”

Ilustracje: 1. Oddział Romana Szczura ps. „Urszula” z Udrycz 2. Żołnierze BCh przy zwłokach zabitego Niemca (ŚZŻAK)

Plansza 9

W krwawym polu

W nocy 25/26 I 1943 r. cztery oddziały Armii Krajowej przeprowadziły odwetowy atak na niemieckich kolonistów we wsi Cieszyn. Wieś zdobyto, zabito około 150 Niemców przy minimalnych stratach własnych.

„...przyjęliśmy wiadomość o udziale naszego plutonu w akcji z przyjemnością, po prostu z dziką rozkoszą. I nikt nie myślał o tym, że to niebezpieczne, że można stracić życie, że można dostać się do niewoli. Każdy natomiast był dumny z tego, że to on pierwszy pomści tysiące wysiedlonych rodzin polskich, że po żołniersku zaprotestuje przed całym światem przeciwko temu szatańskiemu germanizowaniu polskiego zakątka. Bo podobno Niemcy wyszperali gdzieś tam w swoich kronikach, że Zamość i jego okolice to dawne ziemie germańskie i dlatego Zamojszczyznę chcą zamienić na ośrodek ruchu germanizacyjnego i nawet sam Zamość przemianować na „Himmmlerstadt”.

Akcja na Cieszyn, „Tułacz” st. Strzelec

Pierwszego lutego 1943 r. pod Zaborecznem batalion BCh pod dowództwem kpt. Franciszka Bartłomowicza „Grzmota” oraz pluton AK Bronisława Piaseckiego „Lisa”, osłaniając obóz ludności cywilnej zbiegłej z wysiedlanych wsi, stoczyły bitwę ze zmotoryzowanym batalionem niemieckiej żandarmerii z Zamościa. Niemcy mieli 26 zabitych i kilkunastu rannych, poległo 10 partyzantów, 19 zostało rannych. Trzy dni później AK walczyła z oddziałami Wehrmachtu pod Długim Kątem i Lasowcami. Ta druga bitwa zakończyła się rozbiciem oddziału partyzanckiego: poległo ponad 30 akowców. Przemarsze, bitwy i potyczki odbywały się przy temperaturach spadających poniżej minus 20-30 stopni.

Ilustracje: 1. Kapitan Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”, 2. Partyzanci spod Lasowiec

Plansza 10

Pamięć o cierpieniu i męstwie

Po bitwie pod Zaborecznem dowodzący niemieckimi żandarmami major Ernst Schwieger, opisując polski opór wobec wysiedlenia, użył określenia „Powstanie Zamojskie”. Komendant obwodu zamojskiego AK kapitan Edward Markiewicz „Jurand” pisał „*W lutym 43 r. na Zamojszczyźnie zgrupowano 3-4 tysiące partyzantów do walki z wysiedleniami, paraliżując akcję wysiedleńczą. Pomimo strat znakomite nastroje...*” Dnia 22 lutego 1943 r. gubernator Hans Frank nakazał przerwanie akcji.

Niemcy nie porzucili koncepcji zbudowania na Zamojszczyźnie germańskiego bastionu. W styczniu 1943 r. zaczęła się „akcja ukraińska”: w miejsce wyrzucanych Polaków osiedlano Ukraińców, tworząc pas oddzielający wsie zniemczone od wsi polskich oraz podsycając antagonizm między Polakami a Ukraińcami. W czerwcu 1943 r. Niemcy przystąpili do fazy trzeciej, pod kryptonimem „Wehrwolf” - były to brutalne najazdy na wsie, ich celem było osłabienie podziemia zbrojnego i terroryzowanie cywilnego zaplecza. 1 czerwca Niemcy, wykorzystując samoloty szturmowe, zniszczyli wieś Sochy mordując 183 osoby, głównie kobiety i dzieci. Koniec wysiedleniom położył rozkaz Himmlera z sierpnia 1943 r. – losy wojny odwróciły się latem tego roku, gdy na froncie wschodnim Niemcy przegrali najpierw pod Stalingradem, a potem pod Kurskiem, na południu zaś alianci opanowali Afrykę i wylądowali na Sycylii.

Polacy rozpoczęli walkę – i w pewnym sensie zwyciężyli. Ostatecznie, zamiast planowanych pierwotnie blisko 700 miejscowości, Niemcy zdołali

wysiedlić niespełna połowę, bo 293. Brutalne wysiedlenia dotknęły ponad 110 tysięcy osób, w tym 30 tysięcy dzieci. Pamięć o ofiarach trwa. Trwać winna również pamięć o odwadze i determinacji tych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, którzy w obronie bezbronnych i niewinnych rzucili wyzwanie potędze III Rzeszy. „Sens walki powinien być mierzony nie jej szansami na zwycięstwo, lecz wartościami, w obronie których walka została podjęta” (prof. Henryk Elzenberg).

Ilustracje: 1. Ofiary niemieckiego mordu we wsi Sochy 2. 9 Pułk Piechoty Legionów AK zmobilizowany w ramach akcji „Burza” podczas uroczystej zbiórki 3 maja 1944 r.